

Mieszkanie piąte

ROZDZIAŁ 3

Najpierw mówi o tym samym przedmiocie. Następnie o innym rodzaju zjednoczenia, do którego dusza za łaską Bożą dojść może, i jak skutecznie do tego dopomaga miłość bliźniego. Są tu uwagi bardzo pożyteczne.

1. Wróćmy już do gołąbki naszej i zobaczmy, choć w części niejakej, łaski, jakich Bóg jej użycza w tym stanie. Rozumie się zawsze, że otrzyma je pod warunkiem usilnego z jej strony starania o ciągły postęp w służbie Bożej i w poznaniu samej siebie. Bo gdyby chciała poprzestać na tym, że takiej wysokiej łaski dostąpiła, i opierając się na niej, opuściłaby się w pracy nad sobą i zboczyłaby z drogi wiodącej do nieba, to jest z drogi przykazań, niechybnie spotkałby ją los onego motyla, który, wykluszy się z poczwarki, pozostawia nasienie, z którego nowe żyjątko się zrodzi, ale sam umiera i ginie na zawsze. Nasienie, mówię, pozostawi po sobie; bo mam to przekonanie, że Bóg nie dopuści, by taka wielka łaska, skoro jej użyczy, była użyczona na próżno, a jeśli ten, kto ją otrzymał, nie skorzysta z niej, zawsze przyniesie pożytek drugim. Nie tylko bowiem wtedy gdy sama trwa w dobrym, ta dusza przez swe święte pragnienia i cnoty wpływa korzystnie na tych, którzy z nią styczność mają i własnym ich zapalem zapala, ale i wówczas gdy ten ogień ostygnie, pozostaje w niej chęć pomagania drugim do postępu i chętnie im mówi o łaskach, jakie Bóg czyni tym, którzy Go miłują i Mu służą.

2. Znałam jedną taką, którą mogę przytoczyć za przykład tego, co mówię. Choć sama bardzo była niewierna Bogu, niezmierną przecież z tego pociechę miała, by drudzy korzystali z łask, jakie Bóg jej uczynił; nauczyła więc drogi modlitwy wewnętrznej tych, którzy jej nie znali i wiele, wiele zdziałała dobrego. Później i ją Pan raczył na nowo oświecić. Prawda, że wówczas jeszcze, gdy tak się sprzeniewierzała Panu, nie doznała na sobie tych wielkich, jak je opisałam, skutków modlitwy zjednoczenia. Ale iluż to musi być takich, których Pan do obcowania z sobą dopuszcza, których wzywa do apostołstwa jak Judasza, których powołuje na królów jak Saula, a którzy przecież taką łaską zaszczytzeni, z własnej swej winy giną! Uczmy się tego, siostry, że chcąc się uchronić

podobnej zguby, że pragnąc raczej coraz wyżej rósć w zasługę, innego na to bezpieczeństwa nie mamy, jeno posłuszeństwo i trzymanie się, bez zbaczania na prawo ani na lewo, drogi przykazań Bożych; to mówię nie tylko do tych, którym Pan podobnych łask użyczył, ale i do wszystkich.

3. Pomimo wszelkich objaśnień, jakie dotąd dałam o tym mieszkaniu, pozostaje jeszcze zapewne wiele niejasności. A ponieważ wniǳcie do tego mieszkania tak wielkim dla duszy jest zyskiem i szczęściem, dobrze więc będzie, że bliżej jeszcze rzecz wytłumaczę, aby i ci, którym Pan nie użycza owych wysokich łask nadprzyrodzonych, nie tracili przecieǳ nadziei i wiedzieli, że i dla nich wstęp do tego mieszkania jest otwarty, kaǳy bowiem za pomocą łaski Boǳej łatwo moǳe dojść do prawdziwego z Panem zjednoczenia, jeśli jeno zechce usilnie o nie się starać, zrzekając się wszelkiej woli własnej, a trzymając ją złączoną z wolą Boga. O, iluǳ takich się znajǳie, którzy by to o sobie powiedzieć mogli, że niczego więceǳ nie pragną, gotowi, jak juǳ mówiłam, umrzeć za tę prawdę! Jeśli i z wami tak jest, tedyć upewniam was, i po wiele razy powtórzyć to gotowam, juǳ dostąpiłyście owej łaski od Pana i nie macie juǳ czego się troszczyć o to rozkoszne zjednoczenie, o którym mówiłam. Co w nim bowiem jest najcenniejszego, to właśnie w tym usposobieniu woli się zawiera i niepodobna, by doszedł do owego stanu modlitwy zjednoczenia ktoś, kto nie ma całkowicie zdanej woli na wolę Boga. O, jakieǳ to zjednoczenie wszelkiego poǳądania godne! Szczęśliwa dusza, która je osiągnęła; będzie żyła spokojna na tej ziemi, nim jeszcze dostąpi pokoju, zgotowanego jej w życiu przyszłym; żadna rzecz, żadna przygoda na tej ziemi, z jedynym tylko wyjątkiem niebezpieczeństwa utracenia Boga albo widoku obrazy Jego, jej nie zasmuci; ani choroba, ani ubóstwo, ani utrata bliskich i drogich, chyba tylko takich, których śmierć jest stratą dla Kościoła Boǳego. Widzi i rozumie bowiem, że lepiej wie Pan, co czyni, niǳ ona wie, czego pragnie.

4. Zwaǳcie tu, że różnego rodzaju mogą być zmartwienia i smutki: są smutki jak i pociechy, powstające z naturalnego usposobienia; są inne, które się rodzą z miłości i ze współczucia w cierpieniach bliźniego; tak smucił się Pan nad śmiercią Łazarza, pierwceǳ nim go wskrzesił z grobu. Takie zmartwienia nie przeszkadzają duszy do trwania w zjednoczeniu

z Bogiem, nie wzniecają w niej wzburzeń gwałtownych, nie zakłócają jej pokoju wewnętrznego, albo jeśli ją znienacka na chwilę poruszają, poruszenie to nie trwa długo, bo i sameż te zmartwienia prędko przemijają. Podobnie i smutki te także, rzec można, nie przenikają do głębi duszy, działają tylko na zmysły i na władze przyrodzone i zatrzymują się na powierzchni. Zdarzają się one w mieszkaniach, o których dotąd była mowa; do jednego tylko mieszkania, to jest do tego, o którym będę mówiła na ostatku, zupełnie wstępu nie mają, tam bowiem zawieszenie władz jest warunkiem koniecznym. Pan jednak wszechmogący jest i może i innymi sposobami ubogacić duszę i doprowadzić ją do tego mieszkania, niekoniecznie ową skróconą drogą, o której mówiłam wyżej.

5. Tylko zważcie dobrze, córki, że w każdym razie poczwarka umrzeć musi, a w tym drugim razie więcej was to będzie kosztowało; bowiem tam do umorzenia jej wielką jest dla duszy pomocą uszczęśliwienie, jakiego doznaje, widząc się przeniesioną do życia tak nowego; tu zaś, pozostając w zwyczajnych warunkach życia powszedniego, sama się biedzić musi z umorzeniem tego, co umrzeć powinno. Trudność i praca, przyznaję, tutaj nierównie jest większa, ale się opłaci i tym większa też będzie za nią nagroda, gdy jej zwycięsko dokonacie; a że jej dokonać możecie, to nie ulega żadnej wątpliwości, jeśli jeno wola wasza prawdziwie będzie zjednoczona z wolą Bożą. To jest zjednoczenie, którego całe życie moje pragnęłam! To jest zjednoczenie, o które zawsze proszę Pana naszego, bo ten jest najpewniejszy i najbezpieczniejszy sposób zjednoczenia.

6. Lecz jakże mało, niestety, jest między nami takich, którzy by do tego doszli! A jak wielu jest takich, którzy wyobrażają sobie, iż tym samym, że wystrzegają się obrazy Bożej i że wstąpili do zakonu, już dowiedli wszystkiego. I nie widzą tego mnóstwa robaków, które się jeszcze w nich ukrywają i cnoty ich ogryzają, jak on robak, który podciał bluszcz nad głową Jonasza. Robaki miłości własnej, dobrego rozumienia o sobie, pochoptości do sądzenia drugich, choćby w małych rzeczach, i braku miłości bliźnich, gdy ich nie kochamy., jako samych siebie. W wypełnianiu obowiązków naszych ledwo, ledwo dociągamy do koniecznej miary, aby nie było grzechu; ale od takiego usposobienia daleko

nam jeszcze do tego, jakie w nas być powinno, jeśli chcemy całą istnością naszą być zjednoczeni z wolą Bożą.

7. A jak mniemacie, córki, jaka jest ta wola Boża? Ta jest wola Boża, abyśmy ze wszech miar byli doskonałymi, i tak stali się jedno z Nim i z Ojcem Jego, jak o to sam prosił Boskiego Majestatu Jego. Patrzcież, ile nam nie dostaje do osiągnięcia tego kresu! Co do mnie, upewniam was, wstyd mię i żal wielki w chwili, gdy to piszę, żem tak od niego daleko, i to jedynie z winy mojej. Bo na to, abyśmy doszli do tej doskonałości, nie potrzeba, by Pan nam użyczał szczególnych, nadzwyczajnych łask i pociech; dość tego, co nam dał, dając nam Syna swego, aby On nas drogi nauczył. Nie sądźcie jednak, by to zjednoczenie z wolą Bożą koniecznie tego wymagało, byś na przykład, gdy ci umrze ojciec albo brat, nie bolała nad tą stratą, albo gdy przyjdą na cię choroby i cierpienia, byś je przyjmowała z radością. Taka obojętność na to, co boli, może być rzeczą dobrą, ale nieraz jest ona także skutkiem czysto ziemskiej tylko roztropności, kiedy człowiek, widząc że inaczej być nie może, z potrzeby robi cnotę. Ileż takich i tym podobnych rzeczy dokazywali starzy filozofowie przez samą tylko, jaką się chlubili, ziemską mądrość swoją! Od nas Pan dwóch tylko rzeczy żąda: byśmy miłowali Jego i byśmy miłowali bliźniego; do tego dwojga ma zmierzać wszystka praca nasza; tego dwojga przestrzegając z wszelką, ile zdołamy, doskonałością, czynimy wolę Jego, a zatem i dochodzimy do zjednoczenia z Nim. Lecz jakże nam daleko do tego, byśmy temu Bogu tak wielkiemu oddawali, jak należy, ten dwojaki dług nasz! Niech nam boska dobroć Jego raczy użyczać łaski swojej, abyśmy zasłużyli dojść do tego stanu, bo jest to w mocy naszej, jeśli tylko szczerze chcemy.

8. Najpewniejszym znakiem, po którym poznać możemy, czy spełniamy tę dwojaką powinność, jest, zdaniem moim, wierne przestrzeganie miłości bliźniego; bo czy kochamy Boga tak, jak należy, tego, mimo wielu wskazówek potwierdzających, że Go kochamy, na pewno jednak nigdy wiedzieć nie możemy; ale łatwo jest poznać, czy kochamy bliźniego. Im wyższy więc ujrzenie w sobie postępowanie w tej cnotce miłości bliźniego, tym mocniej, miejcie to za rzecz pewną, będziecie utwierdzone w miłości Boga. Bo tak wielka jest miłość Jego ku nam, że w nagrodę za miłość, jaką okazemy bliźniemu, pomnoży w nas obficie miłość ku Niemu; jest

to, według mnie, rzecz tak pewna, że niepodobna mi wątpić o tym ani na chwilę.

9. Niezmiernie więc wiele na tym zależy, byśmy jak najpilniej baczyli na siebie, jak się w tym względzie zachowujemy; jeśli i w wewnętrznym usposobieniu i w zewnętrznym postępowaniu naszym okazuje się doskonała, ile być może, miłość bliźniego, wtedy wolno nam ufać, że wszystko w nas jest w porządku, gdyż z powodu słabej naszej natury doskonała miłość bliźniego o tyle tylko być w nas może, o ile się zrodzi, jak drzewko z korzenia, z doskonałej miłości Boga. Starajmy się, siostry, wiedząc, jak wiele na tym zależy, pilne mieć na siebie baczenie, choćby w rzeczach najmniejszych. A na wielkich i wspaniałych myślach, jakie nam nieraz tłumnie przychodzą na modlitwie, gdy nam się zdaje, że gotoweśmy co wielkiego przedsięwziąć i uczynić dla bliźnich, dla zbawienia choćby jednej duszy, na takich myślach, mówię, niewiele polegajmy, bo jeśli potem za myślami nie pójda uczynki, snadź nie miłość była ich źródłem, jeno wyobraźnia. Toż samo stosuje się i do pokory i do innych cnót. Chytre są i niezliczone zdrady szatana; całe piekło gotów poruszyć, aby w nas wmówić, że posiadamy tę czy ową cnotę, kiedy jej w rzeczy samej nie posiadamy. I wie dobrze diabeł, co robi, bo ciężka z tego oszukania bywa szkoda dla duszy. Nigdy te urojone cnoty, rodzące się z takiego korzenia, nie mogą być wolne od próżnej chwały i pychy, a tylko te, które od Boga pochodzą, czyste są od tej zakały.

10. Śmiech mię nieraz bierze na widok pewnych dusz, które w czasie modlitwy wyobrażają sobie, że pragną upokorzenia i publicznego spowiedzenia dla miłości Boga, a potem wykręcają się jak mogą, aby się nie przyznać do małego jakiego uchybienia; a jeśli jeszcze takiej zarzucisz jaką winę, której w istocie nie popełniła, to już taki na to podniesie lament, że nie daj Boże! Niechże, kto nie umie znieść takiego małego upokorzenia, nauczy się przynajmniej lepiej wglądać w siebie i nie polegać na owych rzekomych na modlitwie postanowieniach, bo w rzeczy samej postanowienia te nie były dziełem woli, która, gdy jest prawdziwa, inaczej zupełnie w skutkach się objawia, ale były tylko urojeniem wyobraźni, w której diabeł wyprawia harce i szalbierstwa swoje i łatwo może oszukać niebaczących, szczególnie niewiasty i ludzi nieoświeco-

nych, nie umiejących rozróżniać działania wyobraźni od działania innych władz i tylu innych zawilóści serca ludzkiego. O, siostry, jakże jasno widać na was samych, które z was mają prawdziwą miłość bliźniego, a w których ta miłość nie jest tak doskonała! Gdybyśmy dobrze rozumiały, jak wielka dla nas jest waga tej cnoty, wszystką wolę i usilność naszą skierowałybyśmy do jej nabycia.

11. Gdy znowu widzę inne dusze, tak zaciętrzewione w przedmiocie swego rozmyślenia i tak skrępowane na modlitwie, iż nie śmieją, rzekłbyś, i poruszyć się ani myśli na chwilę odwrócić, by snadź nie uroniło im się co z tej odrobiny uczuć pobożnych i smaków duchowych, które im na modlitwie przyszły, myślę sobie, że są to dusze, nie mające jeszcze ani pojęcia o prawdziwej drodze, którą się dochodzi do zjednoczenia, kiedy tak na własnych pociechach i słodkościach zasadzają całe swoje nabożeństwo. Nie tędy droga, siostry, nie tędy! Bóg żąda uczynków! Gdy widzisz siostrę chorą, której możesz przynieść ulgę, nie wahaj się ani na chwilę poświęcić dla niej nabożeństwo twoje; okaż jej współczucie; co ją boli, niech ciebie boli i jeśli dla posilenia jej potrzeba, byś sama sobie odmówiła pożywienia, ochotnym sercem to uczyni, nie tyle dla niej samej, ile raczej dla miłości Pana, który wiesz, że tego pragnie. To jest prawdziwe zjednoczenie, bo tu wola nasza jedno jest z wolą Jego. Podobnie, gdy kogo chwalam przed tobą, ciesz się z tego, jak gdyby ciebie samą chwalono. Nic w tym nie będzie ci trudnego, jeśli masz pokorę, owszem, przykro ci będzie słuchać pochwał, jakie ci oddają. A jak wielką jest cnotą cieszyć się z pochwał, oddawanych siostrze i z uznania jej cnót, tak również nie mniejsza jest zasługa boleć nad każdym niedostatkiem jej jakby nad własnym, i pokrywać go ile możliwości.

12. Powtarzam tu tylko pokrótce, co na innym miejscu obszerniej w tym przedmiocie mówiłam, a powtarzam dlatego, że widzę jasno i mam to przekonanie, iż gdyby między nami zabrakło tej miłości, całe nasze życie duchowe poszłoby wniwecz. Nie dajże Boże, by nas miało spotkać takie nieszczęście! Jeśli zaś będzie w was ta miłość prawdziwa, bądźcie pewne, że Pan w boskiej dobroci swojej nie odmówi wam tego zjednoczenia, o którym tu mówię. Inaczej choćbyście wszelkich na modlitwie doznawały pociech i słodkości, choćbyście nawet chwilami dostępowały modlitwy odpocznienia i małego jakiego zawieszenia władz

(tak, iżby wam się zdawało, jak to się zdarza niejednej, żeście już doszły do szczytu), dopóki nie ma w was miłości bliźniego takiej, jaka być powinna, daleko wam, wierzajcie, do łaski zjednoczenia. Proścież Pana i błagajcie, aby wam dał tę doskonałą miłość bliźniego, a potem już zdajcie się na boską hojność Jego. Da On wam więcej niż same pragnąć zdołacie, jeśli z waszej strony staracie się i usiłujecie uczynić wszystko, co jest w możności waszej: gwałt zadając woli własnej, a czyniąc we wszystkim wolę sióstr, chociażby z uszczerbkiem tego, co wam się należy; nie dbając o użytek własny, a myśląc tylko o użytku ich, choćby się na to wzdrygała wasza natura, i biorąc na siebie, ile razy się zdarzy ku temu sposobność, trud i pracę, aby oszczędzić ich drugim. Nie sądźcie więc, by nabycie miłości nic was kosztować nie miało, by przysłała wam gotowa jak pieczone gołąbki do gąbki. Pomnijcie, ile Boskiego Oblubieńca naszego kosztowała miłość, którą nas umiłował, i jako dla wybawienia nas od śmierci sam poniósł śmierć, i to taką okrutną śmierć na krzyżu.